



Odpusty z racji Roku św. Pawła

Papież i biskup zachęcają



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Im więcej czasu upływa od premiery „Wesela Figara” (str.V-VII), tym głośniejsze są głosy krytyki co do sensu wystawienia opery w świątyni. Nie jest jednak łatwo przebić się przez tłum pochlebców. Ci, którym pomysł przypadł do gustu, chcą sprowadzić oponentów do poziomu oszołomów religijnych, fundamentalistów. Wołają jednak to oszołomstwo i taki fundamentalizm, które mają swe źródło w miłości do Świętego, niż relatywizm oparty o brak wycucia sacrum.

Po odpust z racji **millenium** **narodzin św. Pawła** nie trzeba jechać do Rzymu.

Biskup Ignacy Dec zachęca wiernych do uzyskiwania odpustów związanych z trwającym od 29 czerwca Rokiem św. Pawła.

Zgodnie z dekretem Penitencjarii Apostolskiej na terenie diecezji obowiązują następujące warunki uzyskania łaski odpustu zupełnego: nawiedzenie Bazyliki św. Pawła w Rzymie, udział w nabożeństwie w dniu inauguracji lub zakończenia Roku św. Pawła (zarówno w Rzymie, jak i w kościołach lokalnych), udział w nabożeństwie sprawowanym w określonych dniach w wybranych kościołach diecezji świdnickiej (Bożków, Długopole Górne, Duszniki-Zdrój, Radzików, Srebrna Góra, Strzegom, Świebodzice, Wałbrzych i Zwrócona) oraz duchowe uczestnictwo chorych w nabożeństwie ku czci św. Pawła (muszą jednak postanowić, że będą uczestniczyć w nim osobiście, gdy tylko będzie to możliwe, i włączyć się duchowo w któreś z jubileuszowych nabożeństw ku czci św. Pawła, a swoje modlitwy i cierpienia ofiarować w intencji jedności chrześcijan).

xrt



Rzeźba św. Pawła w Rzymie

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Misjonarz nieustrudzony



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Kilkunastomiesięczny pobyt św. Pawła w Koryncie kończy się wyruszeniem w podróż do Jerozolimy. Niezawodni państwo Kołaczowie pozdrawiają wszystkich czytelników z wybrzeża, od którego odbił statek wiozący Pawła do Efezu (do dzisiaj w Kenchrach zachowały się ruiny portu). Towarzyszy mu małżeństwo, Priscylla i Akwila. Dlatego w napisanym z Efezu Liście do Koryntian rzymscy Żydzi pozdrawiają korynckich braci. Prawdopodobnie w Efezie do Apostoła dołączają Sylwan i Tymoteusz, którzy podróżują z nim na spotkanie w Jerozolimie ■

KENCHRY – brzeg wschodniego portu Koryntu oddalonego od miasta o trzysta kilometrów

Kościół z tytułem

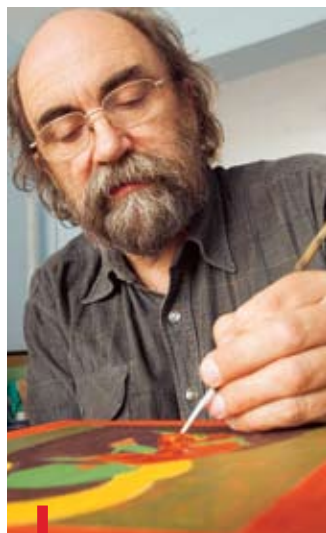


Kościół Pokoju jest najbardziej znanym zabytkiem Świdnicy

KOŚCIÓŁ POKOJU, świdnicka świątynia wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO, ma szansę uzyskać tytuł Perły Dolnego Śląska. Wszystko w rękach internautów. Wystarczy, że wejdą na stronę http://dolnyslask.naszemiasto.pl/perly_w_koronie_dolnego_slaska_2008/specjalna_galeria/5173.html i oddadzą głos na Kościół Pokoju. W plebiscycie organizowanym przez portal Naszemiasto.pl można głosować do końca wakacji.

xrt

Z Wałbrzycha na Jasną Górę



Michał Bogucki w trakcie pisania ikony

WYSTAWĘ „Obraz nie ręką ludzką malowany – ikony Jerzego Nowosielskiego i archetypy” do końca lipca można było oglądać na Jasnej Górze. Na wystawie prezentowanych było około 70 ikon, z czego 40 prac jest autorstwa Jerzego Nowosielskiego i pochodzi z wielu placówek muzealnych Polski oraz z kolekcji prywatnych. Prezentacja ukazuje przeobrażenia malarstwa ikonowego od czasów Bizancjum po współczesność. Pomysłodawcą przedsięwzięcia jest wybitny znawca sztuki prawosławnej Michał Bogucki, który razem z Alicją Młodecką, dyrektorem Wałbrzyskiej Galerii Sztuki BWA Zamek Książ, sprawuje również funkcję kuratora wystawy.

t

Dworce dla samorządów

PKP DEKLARUJE PRZEKAZANIE DWORCÓW SAMORZĄDOM. Władze województwa oraz samorządowcy z regionu konsultowali już możliwość przejęcia obiektów od PKP. Trwają ustalenia w celu reaktywacji linii kolejowej ze Świdnicy przez Sobótkę i Kobierzycę do Wrocławia.

Ruch pasażerski na trasie, zgodnie z deklaracjami, ma powrócić na przełomie roku 2008/2009. Finalizowane są sprawy przejęcia dworca Świdnica Miasto przez władze Świdnicy. Na terenie PKP ma powstać centrum przesiadkowe dla podróżnych korzystających z pociągów i autobusów.

t

Nadzieja dla Kotliny

JASZKOWA DOLNA-ŻELAZNO.

Powstanie podstrefa Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej INVEST-PARK w Kotlinie Kłodzkiej. Obszar o powierzchni blisko 30 ha położony jest w granicach wsi Jaszkowa Dolna i Żelazno. – Korzyści dla powiatu są oczywiste – cieszy się wójt gminy, Ryszard Niebieszczański, autor projektu. – Przede wszystkim nowe miejsca pracy, rozwijający się handel i usługi, jeszcze lepsza lokalna infrastruktura. Inwestycje, które powstaną w Kotlinie, związane będą z nowoczesnymi technologiami.

t

Uczniowie umundurowani



Żarowski uczniowie polubili swoje mundurki

ŻARÓW. Dyrektorzy, rodzice oraz samorządy uczniowskie żarowskich szkół postanowili, iż jednolity strój nadal będzie obowiązkowy. Dyrektorzy szkół zgodnie stwierdzili, iż mundurki sprawdziły się. Stanowią one zarówno element tradycji szkoły, jak również są estetyczne i nie tworzą podziału na klasy społeczne. Dają poczucie bezpieczeństwa, gdyż identyfikują danego ucznia ze szkołą. – Rodziny uczniów tworzą bardzo różnicowane pod względem dochodów społeczeństwo, któremu niestosownie byłoby narzucać odgórne senackie normy tylko dla idei – komentuje Izabela Dawidowicz, rzecznik Urzędu Miasta i Gminy.

xrt



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Marek Michalak

Nie wyobrażam sobie bycia weekendowym tatusiem. Od lat zajmuję się pomaganiem cudzym dzieciom. Gdybym zaniedbywał swoje, uważałbym się za hipokrytę. Zawsze moje dzieci, pięcioletnia córka i pięciomiesięczny synek, są pierwsze. Priorytety w pracy Rzecznika Praw Dziecka: przemoc wobec dzieci – walka z nią, ograniczanie, profilaktyka; wzmacnianie więzów rodzinnych – w najlepszym domu dziecka dzieciom nie będzie tak dobrze jak u rodziców, dlatego trzeba najpierw walczyć o nie, zanim skieruje się do placówki; edukacja, zdrowie: wady kręgosłupa, próchnica, nowotwory – temu zapobieganiu można zabiegać! Zamierzam także zlecić badania na temat biedy i ubóstwa dzieci, tak, by wiedzieć, jak i gdzie najskuteczniej pomagać.

Świdniczanin, specjalnie dla „Gościa” w dniu wyboru na Rzecznika Praw Dziecka

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscnieдельникny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
TELEFON 074 853 13 79
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Miroslaw Jarosz, tel. 664 006 672.

Ksiądz w drodze

PIELGRZYMKĄ DO RZYMU.

Po dwóch tygodniach marszu ks. Mariusz Dębski dotarł w okolice austriackiego Mariazel. Kiedy 28 lipca zamykaliśmy bieżący numer „Gościa”, ks. Mariusz Dębski (na zdjęciu) miał już za sobą 530 km trasy do Rzymu. Niedaleko Wiednia wszedł na szlak prowadzący do Mariazel. Podsumowując dwa tygodnie pielgrzymki: 5 dni szedł z Trzebnicy do granic Polski, od 18 do 24 lipca wędrował przez Czechy, granice z Austrią przekroczył w Znojmo. Najdłuższy odcinek pokonany jednego dnia liczył 50 km. W Czechach z powodu wędrowania bocznymi drogami nocował przede wszystkim w namiocie. – Inaczej jest w Austrii, gdzie właściwie w każdej wiosce są jakieś pokoje do wynajęcia – relacjonował specjalnie dla „Świdnickiego Gościa”. – Ludzie traktują mnie przede wszystkim jako turystę. Dopiero na szlaku do Mariazel jestem rozpoznawany jako pątnik. W Czechach ogromne zainteresowanie wzbudzały moje kije trekkingowe. Mijani przechodnie zadawali pytania o to, gdzie zgubiłem narty. W Austrii kije nikogo już nie dziwią. Sam spotykałem piechurów uprawiających dyscyplinę sportową: chodzenie z kijkami. Co jeszcze? Żałuję, że w przeciwieństwie do szlaku św. Jakuba, gdzie znakiem rozpoznawczym pielgrzymy jest muszla, nie ma symbolu przypisanego dla pątników udających się do Rzymu. To ułatwiłoby komunikację z mieszkańcami mijanych wsi – dodaje. **xrt**



Mariusz Rokowski ze świdnickiego Klubu Red Rider, pokazuje swojego Harleya Davidsona

Festyn rodzinny z okazji dnia św. Krzysztofa

Kierowca = trzeźwy

Kilkaset osób uczestniczyło w największym w naszej diecezji festynie związanym z dniem patrona kierowców. **Jednak kiedy kierowca jest nietrzeźwy, nie pomoże nawet samochód poświęcony w dniu św. Krzysztofa.**

Świecenie samochodów na św. Krzysztofa w wielu parafiach stało się już tradycją. Podobnie było w Świebodzicach. Kilkadziesiąt pojazdów poświęcił ks. Augustyn Nazimek, proboszcz parafii św. Mikołaja. Jednak tu obzęd ten był początkiem wielkiego festynu, który rozpoczął się na miejskim stadionie.

Jego organizatorem było Stowarzyszenie Krzewienia Trzeźwości w Rodzinie – Klub Abstynenta „Odnowa” z Wałbrzycha. Stowarzyszenie wygrało konkurs na zagospodarowanie środków przeznaczonych na profilaktykę przeciwalkoholową w gminie Świebodzice. Jedną z form działalności klubu jest organizowanie spotkań, wycieczek i grup wsparcia dla osób, które wyszły z nałogu, oraz festynów. Tak duży festyn udało się zorganizować dzięki pomocy władz miasta, OSIR-u i Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

– Wspólnie postanowiliśmy, że bardzo dobrym terminem na

zorganizowanie festynu rodzinnego propagującego trzeźwość będzie dzień św. Krzysztofa, patrona kierowców – mówi Ryszard Stochła, wiceprezes Stowarzyszenia Krzewienia Trzeźwości w Rodzinie. – Kierowca i trzeźwość to powinny być dwie nierozdzielne rzeczy. Niestety ciągle bywa inaczej.

Mówią o tym choćby liczby. Tylko w 2006 roku policja ujawniła ponad 200 tys. osób kierujących pojazdami pod wpływem alkoholu. Nietrzeźwi uczestniczyli w ponad 3,5 tys. wypadków drogowych, w których śmierć poniosło prawie 400 osób, a ponad 5 tys. odniosło obrażenia ciała. Podczas festynu rozprawdane były ulotki z pytaniem: „Kierowca miał tylko czy aż 0,2 promila?”. – Za każdym razem jest to „aż” – odpowiada Ryszard Stochła. – Nie mogę powiedzieć, że piłem wczoraj, to dzisiaj jestem trzeźwy. We krwi są resztki alkoholu, który za każdym razem powoduje zachwiania psychofizyczne. Skutki

tego mogą być tragiczne. Nie można się oszukiwać, że pojedzie wolno i ostrożnie, to nic mi się nie stanie. Alkohol uniemożliwia prawidłową ocenę sytuacji na drodze i jeżeli nie zrobię krzywdy sobie, to mogę wyrzucić ją innym.

Jak przystało na festyn propagujący trzeźwość, nie było na nim stoisk z piwem, jednak zabawa wcale nie była przez to gorsza, bo zadbano o wiele atrakcji. Była więc muzyczna scena, konkursy i zabawy dla dzieci, puszczanie modeli latających, dmuchane zamki, degustacja tradycyjnie pieczonego chleba, pokazy wyrobu papieru czerpanego i walk rycerskich, a z motocyklistami ze świdnickiego klubu motorowego Red Rider można było pojeździć na ich wspaniałych maszynach. – Bardzo chętnie przyjęliśmy zaproszenie do uczestnictwa w tym festynie, bo tematyka bezpieczeństwa na drodze jest nam szczególnie bliska – mówi Mariusz Rokowski z klubu Red Rider. – Jazda na motocyklu wymaga szczególnej uwagi i koncentracji, bo w razie jakiegokolwiek kolizji nie mamy prawie żadnej ochrony. Na motocyklu trzeba myśleć na kilkadziesiąt sekund do przodu. Jeżeli jadę, to nie piję. Zwłaszcza kiedy jadę motocyklem.

Mirosław Jarosz



Nowa inicjatywa gmin Tajemniczego Trójkąta

ZagadkoBUS

Zamek Książ w Wałbrzychu i zamek Grodno w Zagórzcu Śląskim **spięta linia turystyczna** wiodąca przez największe atrakcje regionu.

Dziewiętnastego lipca po raz pierwszy z Wałbrzycha wyruszył ZagadkoBUS. Będzie kursował w każdą sobotę i niedzielę aż do końca września. Jadący nim turyści mają okazję pokonać ciekawą trasę przez gminy należące do porozumienia Tajemniczy Trójkąt, tj. Walim, Głuszycza, Jedlina-Zdrój, i obejrzeć ciekawe miejsca z tych terenów: Zamek Grodno, Sztolnie Walimskie, podziemne miasto Osówka, tor saneczkowy w Jedlinie, a także Wałbrzych (Zamek Książ; Muzeum Przemysłu i Techniki) i uzdrowisko Szczawno-Zdrój. Inicjatywa jest skutkiem porozumienia kilku podmiotów:

gmin Wałbrzych, Szczawno, Jedlina, Głuszycza i Walim oraz Uzdrowiska Szczawno-Jedlina, Przedsiębiorstwa Zamek Książ, Pałacu w Jedlinie, Centrum Kultury i Turystyki w Walimiu oraz Kompleksu Osówka. To znakomity przykład, że wspólnymi siłami można osiągnąć więcej.

– Nasza gmina powinna na tym skorzystać – mówi Wojciech Durak, burmistrz Głuszycy. – Do Książa przyjeżdża rocznie około 200 tys. osób, głuszyckie podziemne miasto odwiedza około 60 tys. Jeżeli dzięki tej inicjatywie uda się przejąć choć część turystów z Książa, na pewno na tym zyskamy. Po



MIROSLAW JAROSZ

Podziemne miasto Osówka to jeden z przystanków na trasie ZagadkoBUSu

pierwszych kursach widać, że jest zainteresowanie.

W podobnym tonie wypowiada się Wiesław Zalas, dyrektor Centrum Kultury i Turystyki w Walimiu. – Myślę, że to korzyść dla całego powiatu wałbrzyskiego. Do nas trafiają nowi turyści, a sam Książ stanie się przez to również bardziej atrakcyjny. Jest i inny aspekt – to znakomita propozycja dla samych wałbrzyszan. Teraz nawet niezmotywowani mogą bez żadnych przeszkód zwiedzić najbliższą okolice i zobaczyć, jaka jest ciekawa.

ZagadkoBUS to nazwa odwołująca się do wielkich tajemnic

historii, zwłaszcza w odniesieniu do Książa i podziemnych labiryntów w Głuszycy i Rzecze. Przystanki zostały oznaczone rozpoznawalnym logo. Bilet normalny kosztuje 5 złotych, ulgowy 2,50. Nie pokrywa to rzeczywistych kosztów funkcjonowania linii, więc resztę dokładają sygnatariusze porozumienia. Wszyscy mają jednak nadzieję, że pomysł się przyjmie i wkrótce trzeba będzie zwiększyć częstotliwość kursowania ZagadkoBUSu.

Mirosław Jarosz

Zabytki techniki w diecezji świdnickiej

Skąd się bierze słodycz?



ARCHIWUM CUKROWNI ŚWIDNICA

Od kilku dni w Cukrowni Świdnica działa **jedyna w Polsce Sala Promocji Cukru.**

Sala pełni funkcję małego muzeum, w którym można prześledzić historię wytwarzania cukru, począwszy od buraka cukrowego, a skończywszy na cukrze w postaci, jakiej używamy

na co dzień. Kustoszem sali jest Janusz Ziętek. To on przez lata gromadził wszystkie eksponaty związane z procesem produkcyjnym cukru. Są to unikatowe przedmioty, urządzenia

Na początku XX w. siłę pociągową napędzającą urządzenia w procesie technologicznym cukrowni stanowiły maszyny parowe, pasy transmisyjne oraz przekładnie zębate i wały napędowe

i maszyny związane z cukrownictwem. Na ekspozycji można zobaczyć m.in. sprężarkę z 1920 r., dziewiętnastowieczne cukierniczki, skrzyneczki, pojemniczki i wiele innych niespotykanych eksponatów. Obecny na otwarciu sali starosta Zygmunt Worsza zapewniał, że będzie to miejsce promować jako jedną z atrakcji turystycznych powiatu świdnickiego. Sala Promocji Cukru nie ma jeszcze stałych godzin otwarcia, więc termin zwiedzania należy wcześniej uzgodnić z kustoszem pod nr. telefonu: 074/8583281.

Cukrownia Świdnica uruchomiona została w 1848 r. W pierwszej kampanii przerobiono 1029

ton buraków i wyprodukowano 40 ton cukru. 17 lat później nastąpiła generalna modernizacja urządzeń cukrowni, m.in. wyposażono ją w maszyny parowe, prasy hydrauliczne, kotły parowe i dyfuzyjne.

Od roku 1903 trwała przebudowa cukrowni, wyburzono starą zabudowę i powstały nowe budynki. Wówczas przerabiano ponad 70 tys. ton buraków i produkowano ponad 10 tys. ton cukru. Od roku 1921 w Cukrowni Świdnica produkuje się cukier biały kryształ, cukier puder oraz cukier w kostkach.

Do dziś wiele urządzeń z tamtych czasów nadal funkcjonuje. Stąd cukrownia w Pszenniu jest jednym z ciekawszych zabytków przemysłu na Dolnym Śląsku. Mimo to nadal znakomicie funkcjonuje. W ubiegłym roku przerobiła ponad 300 tys. ton buraków, z których wyprodukowano blisko 50 tys. ton cukru. **mj**



**Biskup
Ignacy Dec**

Ludzie o odmiennej orientacji seksualnej walczą o prawo zawierania między sobą związków małżeńskich. Domagają się adopcji dzieci. Jest to huragan obyczajowo-moralny, któremu trzeba się oprzeć.

Przy całym szacunku dla osób, których dotyczy ten problem, Kościół kategorycznie stwierdził,

że kapłanami, duszpasterzami, kapelanami nie mogą być osoby, które praktykują homoseksualizm,

które wykazują głęboko zakorzenione tendencje homoseksualne lub wspierają

tw. kulturę gejowską. Są także inne huragany

w sektorze życia moralnego, które niszczą dzisiejszych ludzi, ludzi o słabym fundamencie

moralnym, czyli o słabej wierze i małym przywiązaniu do Pana Boga,

do Jego świętego Prawa. Takim huraganem jest relatywizm, postmodernizm głoszący

tezę, że nie ma prawdy obiektywnej, że wszystko jest jednakowo dobre i wartościowe.

Takim huraganem jest ateizm praktyczny, jest nagłaśniana teza:

„Żyjmy tak, jakby Boga nie było” – Etsi Deus non daretur.

Fragment pierwszoczwartkowej homilii podczas Mszy św. w intencji powołań.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Trzy pytania, trzy odpowiedzi na wakacje

Sacrum i profanum

O świętości ewangelickich kościołów i sztuce przez duże „S” mówi ks. Waldemar Pytel.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK: Rozmawiamy w kontekście premiery „Wesela Figara”, opery wystawionej w Kościele Pokoju. Proszę katolikom wyjaśnić, jak jest rozumiana świętość przestrzeni sakralnej przez ewangelików.

Ks. WALDEMAR PYTEL: – Zadane pytanie niesie ze sobą pewne sugestie: Ci ewangelicy to już nie uznają żadnej świętości, oni na wszystko pozwalają. Nawet operę, i to tak skandalizującą, można u nich w kościele wystawić. Okropność i zgorzenie!

Tymczasem mając takie same korzenie, podobnie pojmujemy funkcje sakralne kościoła. Każda świątynia ewangelicka jest poświęcana, tak jak i jej wyposażenie – ołtarz, ambona, chrzcielnica, organy, dzwony, naczynia używane do chrztu świętego i do Komunii Świętej (Vasa Sacra). Czyni się to przez odpowiednio dobrane słowo Boże i modlitwę zgodnie ze słowami św. Pawła: „Bo wszystko, co stworzył Bóg, jest dobre (...) Staje się bowiem poświęcone przez słowo Boże i przez modlitwę” (1Tm 4,4-5). Polecam przeczytać piękny i głęboki fragment Pisma Świętego dotyczący poświęcenia świątyni przez Salomona – 1Krl 8,22.23.27-30! Dlatego świątynia ewangelicka to nie sala muzyczna czy wykładowa, lecz miejsce święte, w którym wierzący spotyka się ze swoim Panem w słowie i sakramencie. Czy więc takie pojmowanie przestrzeni sakralnej nie kłóci się z prezentowaniem w jej wnętrzach muzyki czy szeroko pojmowanej Sztuki? To nie błąd. Sztuka napisane przez duże „S”. W moim rozumieniu tylko taka może mieć miejsce w kościołach.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Jak zatem pojmuje Ksiądz zależność i relacje między sacrum a profanum?

– Pytanie o sacrum i profanum to pytanie o świętość i sferę świeckości, w której odbywa się codzienne życie człowieka. Nie unikniemy spotkania i przenikania tych dwóch światów, tak jak nie unikniemy przeplatania dobra ze złem, grzeszności z uswieceniem, miłości z nienawiścią...Te dwie sfery powinny się nawet przenikać. Czy nie jest błędem, że idziemy w niedzielę do kościoła, podczas tej godziny składamy kurtuazyjną wizytę Panu Bogu, ksiądz coś tam mówi, jest uroczyste i podniosłe i wychodzimy, zostawiając Boga na tydzień tam, gdzie Jego miejsce. Czy świętość nie powinna raczej wypełniać profanum codzienności? Czy ten swoisty dialog nie ma prowadzić do uswiecenia życia? Niestety, gdy obserwuję naszą codzienność, widzę, że często jest odwrotnie! Tymczasem sztuka uszlachetnia człowieka, wzbogaca go wewnętrznie. Szczególnie taka świątynia jak Kościół Pokoju niesie ze sobą olbrzymi ładunek emocjonalny. Fascynujące wnętrze tego kościoła jest naturalnym miejscem przeżywania świętości i refleksji nad profanum. Oto niektóre wpisy do książki pamiątkowej: „W Kościele Pokoju ludzie kultury i sztuki nabierają pokory wobec spraw

ostatecznych”; „Cały Kościół Pokoju tańczy. Święci w dekadentkich barokowych pozach menuetów i courant. Cherubini skaczący wysoko w górę wbrew zasadom grawitacji. I do tego wszystko bez jednego gwoźdźdź! Stąd nasza realizacja »Wesela Figara« w tym magicznym miejscu musiała żyć, oddychać i płynąć w nieustającym korowodzie tanecznym”. I tu dotykamy sedna pytań zadawanych na temat opery w kościele. Czy się godzi? Czy Pan Bóg się nie obrazi? Czy to nie przesada bądź wręcz profanacja tego miejsca?

Odpowiem krótko. Nie! Dlaczego? Bo musiałbym przestać poważnie traktować najukochańszą księgę mojego życia: Biblię. Musiałbym usunąć z niej chociażby psalmy zachęcające do żywiłowego wielbienia Boga czy Pieśń nad Pieśniami kipiącą erotyką. Musiałbym młodym parom biorącym ślub w kościele zakazywać pocałunków po złożeniu ślubowania małżeńskiego. Jeżeli ktoś chciał, to widział w „Weselu Figara” erotykę i był zniesmaczony, bo szukał taniej sensacji, której nie było. Jeżeli ktoś chciał, to słyszał piękno muzyki harmonizującej z wnętrzem i dostrzegł kunszt choreograficzny opery.

Jakie korzyści dla Kościoła Pokoju miało wystawienie w nim tej właśnie opery?

– Takie same, jakie towarzyszą nam od początku festiwalu. Wdzięczność słuchaczy, którzy mogą oderwać się od codzienności, posłuchać przepięknej muzyki, zreflektować swoje życie (muzyka w tym dopomaga). To tworzenie kultury na najwyższym poziomie. Myślę, że sztuka sama się obroniła, o czym świadczy frekwencja (około 1300 osób) i słowa zachwytu. Krytyka też była, ale ledwo słyszalna. Wreszcie niezamierzona, ale, jak się okazuje, cenną korzyścią jest zadanie sobie pytania o sacrum i profanum. Warto byłoby rozpocząć nie płytka, szukając jedynie sensacji, ale poważną dyskusję na ten temat. ■



POLEMIKA. Kiedy w polsko-katolickiej katedrze zorganizowano pierwszy koncert muzyki symfonicznej, w kościelnym środowisku zawrzało. Dzisiaj bez oporów chodzimy do kościoła posłuchać muzyki.

Czy nadeszła pora na „oswojenie” frywolnych oper?

tekst i zdjęcia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Na początek dwa zastrzeżenia: zdaję sobie sprawę z autonomii, jaką cieszy się Kościół ewangelicko-augsburski, dlatego daleki jestem od mieszania się w jego sprawy dyscyplinarne – to po pierwsze. Po drugie „Wesele Figara” w reżyserii Jana Peszka bardzo mi się podobało, a Mozarta uważam za geniusza! Dlaczego zatem zajmuję się wydarzeniem w ewangelickim Kościele Pokoju? Ponieważ znakomita większość widzów podczas

Człowiek be

tej premiery to byli katolicy. Ich reakcje i komentarze po przedstawieniu mnie, jako księdza katolickiego, już obchodzą i to bardzo. Poglądy świdnickiej redaktor Anity Odachowskiej-Mazurek, „że śmiać się i bawić można także w kościele”, a rozbawiony i zachwycony tłum powtarzał najczęściej „Wspaniale!” oraz że „nikt nawet nie pomyślał, że ta frywolna opera wystawiona w kościele to skandal” – nie są odosobnione. Wciąż jednak to za mało, żeby poruszyć katolickiego duchownego. W końcu można mieć nadzieję, że katolicy widzą zasadniczą różnicę między świątynią katolicką a innego wyznania. Stąd ich tolerancja dla tego, co dzieje się na przykład w Kościele Pokoju. Sprawdziłem. Nie tylko pani redaktor, ale i inni zgodziliby się, by „Wesele Figara” wystawić w katedrze. Tak!

Bóg w kościele

Wbrew pozorom, moi rozmówcy nie traktują Kościoła Pokoju jako sali widowiskowej. Wiedzą, że jest to miejsce święte. Co to znaczy? To już nie jest dla nich takie oczywiste. Sięgnijmy zatem do źródeł. Biblia widzi w świątyni najpierw miejsce Bożej obecności (por. Ps 132,12 oraz 9,12; 74,2; 76,6; 1 Krl 8,10–11 oraz 7, 15–22). Jest ona także symbolem Bożego zwycięstwa oraz nieskazitelnego stworzenia (na wzór Edenu por. Ez 47,1). Świątynia jest miejscem spotkania

z Bogiem i nauczania o Nim (por. Iz 56,7; Jr 7,11, Mk 11,17), jest znakiem świętości (dlatego rygorystycznie przestrzegano w niej zasad podziału rzeczy, zwierząt i ludzi na czyste i nieczyste, por. Ez 44,5), jest symbolem narodu wybranego (Izraela – por. Iz 51,16, a później Kościoła, por. 1 Kor 3,16), jest obrazem Bożej sprawiedliwości (por. Oz 6,6; Am 5,21) i Bożego pokoju (por. Ps 132,14; Ap 6,9–11 – dlatego Psalmista łączy fizyczne i moralne przygotowania do wkroczenia w mury świątyni – Ps 24,3–4 i Ps 15). W końcu jest także obrazem samego Chrystusa (por. Mk 14,58; J 2,13–22).

To także moja wina, że niewielu tak patrzy na kościół. Tym tekstem spróbuję coś naprawić.

Dom z kamieni

Właściwie wszystkie religie, które budują swoim bogom domy, potrzebują, by były one inne niż domy wyznawców. By tak się stało, konieczne jest poświęcenie budynku. Akt sakralizacji. Służy temu obrzęd zmieniający przeznaczenie materii, rzeczy, miejsca.

Wzorem chrześcijańskiego poświęcenia kościoła jest to, które dokonało się po profanacji świątyni jerozolimskiej w 165 r. przed narodzeniem Chrystusa. Liturgia co roku zaprasza do wejścia w tę tajemnicę podczas uroczystości



**Koncert w hali
montażowej
– sztuka w dialogu
z profanum**

**PO LEWEJ: „Wesele
Figara” – przyczynek
do desakralizacji**

z granic

Poświęcenia Własnego Kościoła. Co wówczas wspominamy? Akt oddania Bogu budynku na własność. Powiązany jest on z wyłączeniem kościoła z użytku świeckiego i przeznaczeniem do celów kultu. To znaczy? Na chwałę Bożą i dla Ludu Bożego, który się w nim gromadzi. Po co? By sprawować Eucharystię. Istotę sprawy świetnie oddaje obrzęd namaszczenia, okadzenia, nakrycia i oświetlenia ołtarza. Dokonuje się on w dzień poświęcenia kościoła.

Misterium Obecności

Namaszczenie krzyżem ołtarza wskazuje na to, że kamień staje się symbolem Chrystusa (czyli Mesjasza, czyli Pomazańca). Namaszczenie kościoła oddaje budynek całkowicie i na zawsze jako miejsce kultu chrześcijańskiego. Spalone na ołtarzu kadzidło to znak, że Ofiara Chrystusa wznosi się do Boga jak słodka woń, a modlitwy wiernych docierają do tronu Boga. Gdy okadza się wnętrze kościoła, podkreśla się, że jest to dom modlitwy. Okadza się oczywiście i Lud Boży – on przecież jest świątynią żywą.

Spoczywający na ołtarzu obrus wyznacza przestrzeń ofiary eucharystycznej. Oto miejsce, do którego przychodzą wierni, by karmić się Ciałem i Krwią Pana. W końcu zapalenie świec i światła w kościele to odwołanie się do znaku Chrystusa jako światłości świata. Wszystko

po to, by sprawować eucharystyczną Ofiarę. I już wiadomo, dlaczego zbudowano kościół i wzniesiono ołtarz.

W modlitwach mszalnych budynek sakralny przedstawiony jest jako „święte miejsce”, „dom modlitwy”, „przestrzeń służenia Bogu”, „dom świętej obecności”, „widzialny gmach”, w którym Bóg otacza opieką swój lud.

Proszę teraz wejść w tę przestrzeń z historią o miłostkach, podchodach i zdradzie. A potem przekonywać, że nie dopuszczono się gwałtu. Że sens został uszanowany.

Ciało w kościele

Czy dialog między sacrum a profanum jest potrzebny? Oczywiście że tak – tylko na jakich warunkach? Czy można zgodzić się, by sacrum profanować? Czy raczej idzie o to, by profanum sakralizować?

Biblia jest pełna opowieści o namiętnościach, zdradach i miłości. Nie przytacza ich jednak po to, by przekonać, że świat od zawsze kręcił się wokół jednego: seksu. Nawet jeśli tak jest. Sensem tych historii jest zawsze zbawienie, którego Bóg dokonuje pomimo ludzkiej słabości. Grzech jest tam zawsze grzechem, jeśli jest wina, będzie i kara, a odejście od warunków przymierza przynosi klęskę. Tylko dlatego Biblia jest pewnym przewodnikiem

życia moralnego. Szanując geniusz Mozarta, nie mogą udawać, że fabuła „Wesela Figara” ma przesłanie ewangeliczne. A jeśli w operze nie chodzi także o fabułę, to po co ją oglądaliśmy? Łatwiej byłoby ją po prostu zagrać i odśpiewać, bez angażowania olimpijskich łuczników czy tancerzy, bez budowy sceny i montowania jupiterów.

Wielkość „s”

Właściwie dopiero reformacja w wydaniu kalwińskim na dobre spowodowała, że sztuka przestała służyć sacrum. Zaczęły dominować dzieła o czysto świeckim charakterze. Wciąż były one doskonałe (patrz złoty wiek szkoły flamandzkiej), straciły jednak wymiar duchowy. Stały się wyłącznie ilustracjami codzienności. Zatrzymały widza na sobie: na swoim kunszcie, rysunku, precyzji oddania szczegółu i światła. W tym kierunku poszła sztuka Zachodu. W swoim głównym nurcie taką pozostała do dzisiaj. Sztuka w przestrzeni sakralnej ma inny cel: ma pomagać w odkrywaniu Obecności. Nie każda sztuka nadaje się do odsłaniania Boga. Nawet jeśli to sztuka przez duże „s”. Pochodzenie od geniusza to za mało. Musi być jeszcze Duch. W przeciwnym wypadku zamienimy kościoły w muzea lub sale widowiskowe, a podczas liturgii będziemy odczytywać fragmenty „Małego Księcia” – bo to przecież klasyka i takie ładne. Przedsmak tego mieliśmy w Kościele Pokoju.

W poniedziałek 21 lipca, w ramach IX Międzynarodowego Festiwalu Bachowskiego w Świdnicy, zaprezentowano jednak coś, co jest alternatywą dla „frywolnej opery” w kościele. Oto w hali fabrycznej zabrzmiała muzyka XIX i XX wieku w wykonaniu wybitnego altowiolisty Artura Tokarka. Obecni na tym koncercie doświadczyli, jaką twórczą siłę może mieć sztuka w zetknięciu z profanum. Przestrzeń hali montażowej została przemieniona. Stała się przestrzenią kultury – przez duże „k”.

Granice bez definicji

Relatywizm naszych czasów pozacierał wszelkie możliwe granice. Podczas rozmów na temat premiery otwierającej bachowski festiwal widać to dobitnie. Świeckość rości sobie prawo do zajmowania miejsca świętości. Do udawania świętości. Gdy się tak dzieje, wtedy łatwo krzyczy się „wspaniale!”, ale kryje się za tym jedynie: „Mnie się podobało!”, gdzie „mnie” jest najważniejsze i nie pyta o sens i kryteria wydanej oceny. Tegoroczna edycja festiwalu miała tytuł „Homo ludens”. Twórca tej koncepcji człowieka uważał, że „erotyka zawsze, nawet na drodze perwersji, szuka związku ze świętością, którą dawno zgubiła”. To wiele tłumaczy, ale nie usprawiedliwia.

Homo ludens (człowiek bawiący się) – koncepcja człowieka wprowadzona przez Johana Huizingę, zakładająca, że u podstaw ludzkiego działania znajduje się zabawa, gra i współzawodnictwo.

Szlak św. Pawła po diecezji świdnickiej (4)

Serce także dla księży

Józefa Jasztal:
„Ty więc, dziecko
moje, **nabieraj
mocy w łasce**, która
jest w Chrystusie
Jezusie” (2Tm 2,1).

To był ogromny cios. Serce matki bije dla dzieci, którym dało życie. To jest miara jego wielkości. Gdy zabraknie dziecka, rodzi się potworna pustka. Miłość jej nie wytrzymuje. Nie potrafi żyć bez ukochanego. Szuka i tęskni. Czasami znajduje ukojenie. Tak było w życiu wdowy Józefy Jasztal z Bożkowa.

Śmierć i nadzieja

„Dzięki składam Bogu, któremu służę – jak moi przodkowie – z czystym sumieniem, gdy nieustannie wspominam ciębie dniem i nocą w moich modlitwach” – to słowa św. Pawła o Tymoteuszu (2Tm 1,3). O kim mogłaby je wypowiedzieć emerytka z Bożkowa? O swoim proboszczu.

– Wszystko zaczęło się równe dziesięć lat temu – opowiada pani Józefa. – Byłam zaangażowana w tworzenie Bożkowskich Wiadomości Katolickich, naszej lokalnej gazety katolickiej. Właśnie pochowałam zmarłego tragicznie syna – kobieta przestaje opowiadać, słowa więzną w gardle, oczy pełne łez. – Wtedy nastąpiła zmiana proboszcza. Jakoś tak przez przypadek poproszono mnie o pomoc przy przeprowadzce księży. Tak poznałam ks. Wiesława Pisarskiego. Poczulałam od tego kapłana taką niezwykłą serdeczność. Przywitałam go jak swoje dziecko. Na Mszy, którą za chwilę odprawiał, modlił się za mego męża. Tak przyjął go do naszej rodziny. Uważam za swego syna – mówi i dodaje, że wciąż modli się za księży, bo jej zdaniem bardzo tego potrzebują.

Prawie dwa tysiące lat wcześniej św. Paweł widział to tak, pisząc do młodego pasterza, Tymoteusza: „Niech twój postęp będzie widoczny dla wszystkich. Czuwaj

ZBIĘCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK



Do zajęć gospodyni należy nie tylko gotowanie, ale także dbanie o białinę kielichową, porządek na plebani i pomoc w strojeniu kościoła

nad sobą i nad nauczaniem. Trwaj w tym! Tak bowiem postępując, nie tylko siebie samego zbawisz, ale i tych, którzy cię słuchają” (1Tm 4,16). – Oto właśnie chodzi – potwierdza bożkowska gospodyni.

Wdowa i gospodyni

Patrząc na uśmiechniętą panią Józefę przypomina się inny werset z Listu do Tymoteusza: „Trzeba, aby wdowa była znana z pięknych czynów, to znaczy, że należycie wychowała swoje dzieci, odznaczała się gościnnością, obmywała nogi świętym, uciśnionym spieszyła z pomocą, chętnie podejmowała się każdego dobrego dzieła” (1Tm 5,10). Właściwie to także idealna gospodyni na plebani. – No może trzeba jeszcze coś dodać – wtrąca pani Józefa. – Zabrakło w tym wykazie dyskrekcji. Bez niej ani rusz. I to co ciekawe musi działać w obie strony. Nie powinnam paplać o tym, co się dzieje tutaj, ale i księżom nie zwracać głowy plotkami ze wsi – uśmiecha się, serdecznie częstując ogórkową.

Pani Józefa przyznaje, że czasami koleżanki próbują ciągnąć ją za język. – Dla ludzi świat plebanii jest tajemniczy – wyjaśnia ludzką ciekawość. – Zresztą ja

sama dopiero odkąd tu pomagam, widzę, ile księży mają pracy. Zazwyczaj myśli się: ksiądz to się tylko modli, Mszę raz dziennie odprawi i ma spokój. Nic nie robi. A tu przecież tyle załatwiania: gospodarczych spraw, remontowych, reprezentacyjnych, katechetycznych, duszpasterskich. I ciągle z ludźmi, więc uśmiechnięty i życzliwy – zaznacza.

I znowu św. Paweł ze swoimi wskazówkami: „Ty natomiast,

człowieku Boży, ubiegaj się o sprawiedliwość, pobożność, wiarę, miłość, wytrwałość i łagodność. Podejmij piękną walkę o wiarę! (...) Złożyłeś przecież uroczyste wyznanie wobec wielu świadków”.

– Bałam się, kiedy trzeba było podjąć się tej pracy – podsumowuje pani Józefa. – Dzisiaj dziękuję Bogu, że dzieci się na to zgodziły, bo życie rytmem tej plebanii umocniło moją wiarę.

Ks. Roman Tomaszczuk

Syn św. Pawła

Tymoteusz wspomniany jest w wielu Pawłowych listach (imię znaczy: Bogu chwala), a dwa, tzw. pasterskie, są do niego wprost adresowane. Obaj spotkali się w Listrze (podczas tzw. drugiej podróży misyjnej św. Pawła). Młody chrześcijanin towarzyszył Pawłowi w podróżach misyjnych do Tesaloniki, Koryntu, Efezu. Był też jego specjalnym wysłannikiem do Koryntu czy Filippi – oznacza to, że Apostoła cenili bardzo roztropność Tymoteusza. Nazywał go umiłowanym synem. Chciał go mieć przy sobie w Rzymie. Tymoteusz w Kościele pełnił urząd ewangelisty. Matką młodziemcą była Eunice, Żydówka, która wyszła za Greka.

